

Redakcja i administracja: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:

z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.,
70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświęteczny 4 h.

Telefon redakcyj 396 — administracji 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświęteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (Inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz
20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane
od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40
hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
po 80 hal. od wiersza za każdy raz.Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmują się za
cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiej-
scowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla
miejscowych prenumeratorów.Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-
cztovej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zgromadzenie wyborców okręgu Wesoła.

Kandydatura tow. Daszyńskiego.

Kampanię wyborczą w Krakowie zainaugurowało wczorajsze zgromadzenie wyborców okręgu Wesoła, odbyte w sali hotelu Kleina. Odbyło się ono w przeddzień dziesiątej rocznicy pierwszego wyboru tow. Daszyńskiego. — Na zgromadzenie to, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, straż porządkowa wpuszczała tylko wyborców okręgu Wesoła. Sala była przepełniona wyborcami. Kandydat socjalno-demokratyczny tego okręgu tow. Ignacy Daszyński wygłosił mowę programową, przyjętą entuzjastycznie przez zgromadzonych. Ponieważ afisz, zwołujące zgromadzenie, zapraszały także przeciwników politycznych i gwarantowały im zupełną wolność słowa, przeto w dyskusji skorzystali z tego: syonista p. dr Bulwa, oraz klerykał p. Stróżyński, maszynista kolejowy, domniemany „kontrkandydat“ tow. Daszyńskiego, i wystąpili na zgromadzeniu z krytyką. Stróżyńskiego, tego zacietego wroga organizacyi robotniczej, pod którą dołki kopał i rył zawzięcie przez lat tyle, zgromadzenie nie chciało słuchać i z początku mu przerywali, tembardziej, że mowa Stróżyńskiego była wprost prowokująca. Jednakowoż przewodniczący tow. dr Marek energicznie przywrócił spokój, tak, że wolność słowa nie została ograniczona Stróżyńskiemu, który też mowę swoją do końca wygłosił. Obydwu swoim krytykom dał następnie świetną odprawę tow. Daszyński, którego kandydaturę zgromadzenie wyborcy jednogłośnie i z ogromnym zapalem uchwalili.

Przebieg zgromadzenia był następujący:

O godzinie 3 1/2 po południu zagał zgromadzenie tow. dr Kapellner, zaznaczając, że tak zwolennikom jak i przeciwnikom jest w dyskusji zagwarantowana zupełna wolność słowa i podnosząc, że właśnie upływa lat 10 od pierwszego wyboru tow. Daszyńskiego. (Oklaski.)

Przewodniczącym wybrany został tow. dr Zygmunt Marek, który powołał na sekretarza tow. Pyrzowskiego i udzielił głosu kandydatowi socjalno-demokratycznemu okręgu Wesoła, byłemu posłowi tow. Daszyńskiemu.

Mowa kandydata tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński (powitany owacyjnie oklaskami i wiewatami): W zagajeniu wspominał dr. Kapellner, że właśnie upływa lat 10 od dnia, w którym ogromna większość wyborców miasta Krakowa i okolicy wybrała mnie po raz pierwszy swoim posłem do parlamentu. I jeżeli dziś znowu staję jako kandydat przed wyborcami, mogę to śmiało powiedzieć, że tych 10 lat nie roztrwoniłem w bezczynności. W parlamencie i w życiu politycznym Krakowa starałem się przez to dziesięciolecie usunąć do wszystkich, co ludność pracującą, dążyć do usunięcia stanu bezprawia we wszystkich dziedzinach. W tym celu toczyłem nieustanną walkę ze stronnictwem rządzącym. A walka ta była nader uciążliwa, bo przeciwnicy nasi dzięki przywilejom wyborczym stanowili wielką potęgę parlamentarną, do której dyspozycyi był każdorazowy minister, każdy starosta. I wszystkie czynności tej potęgi wysilały się solidarnie, aby nas zwalczyć. Gdy po moim pierwszym wyborze spaliło się kilka chałup pod Liszkami, mówił proboszcz na kazaniu: „ten pożar jest karą Bożą za to, żeście głosowali na Daszyńskiego“. W Podgórzu starosta hr. Starzeński mścił się za mój wybór, szkanując ubogie straganiarki żydowskie. Ale lud nie dał się steroryzować i podjął walkę, która się kończyła zwycięstwem ludu.

Kiedy wszystkie partje spały, my socjalni demokraci rozpoczęliśmy walkę o powszechne, równe prawo wyborcze; chociaż nas za to prześladowano, policja gołymi szablami siekła nas na rynku krakowskim, sypały się na nas procesy i konfiskaty — jednak zwyciężyliśmy!

Zmusiliśmy rząd, po naszej stronie stanęła korona, pociągnęliśmy za sobą większość parlamentu — i okazało się, że nie byliśmy marzycielami, żądanie nasze stało się rzeczywistością. (Oklaski.)

Jeżeli dziś staję przed wyborcami jako kandydat i ufam, że mi znowu swoje głosy oddadzą, to moja otucha głównie na tem się opiera, że nie zasypiałem gruszek w popiele, że ta reforma wyborcza jest naszym dziełem. (Oklaski.)

Musimy wykorzystać to zwycięstwo ludu, musimy parlament zrobić wyrazem wolicalego ludu! Skoro została wywalczona równość prawa, trzeba do parlamentu wysłać tylko takich posłów, którzy w oczach wyborców będą reprezentantami swych wyborców, pasażerami zaś, którzy mandaty zdobywali przekupstwem, szwindlem i gwałtem, należy usunąć z widowni życia politycznego. (Oklaski.)

Jakie najbliższe reformy przyjdą na porządek dzienny nowego ludowego parlamentu, w tej kwestyi przytoczyć należy głos rządu, który w gazecie urzędowej w komentarzu do patentu, rozpisującego te wybory, na pierwszym miejscu wymienił ustawodawstwo ochronne. Należy tu przedewszystkiem ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenie wdów i sierót po robotnikach. Jeszcze rząd dra Koerbera wypracował plan takiego ubezpieczenia, ale parlament przywilejów, trawiony obstrukcją, nie był zdolny do przeprowadzenia takiego dzieła. Dopiero teraz przyjdzie ubezpieczenie robotnicze na porządek dzienny przyszłego parlamentu ludowego. Jeżeli idzie o to, w jakim duchu ma ta reforma zostać dokonana, każdy przyzna, że tylko reprezentant klasy robotniczej będzie najlepszym obrońcą interesów tej klasy, (Oklaski.)

Ale nie na ubezpieczeniu kończy się ustawodawstwo ochronne. Jedną z głównych podstaw rozwoju klasy pracującej i jej zdobycy w walce o polepszenie bytu jest wolność koalicji. Wprawdzie robotnicy wywalczyli sobie w Austrii prawo koalicji, ale wciąż jeszcze przeciw strejkującym robotnikom wysłała się policje i wojsko, nie słyszeliśmy zaś, żeby kiedykolwiek wojsko wysłano przeciw magnatom węglowym podrażającym opał. Przy każdym większym strejku płynie krew robotnicza. Parlament ludowy nie będzie mógł na to patrzeć spokojnie: będzie musiał ochraniać i rozszerzać wolność koalicji. A sprawa ta interesuje nie tylko robotników. Dziś nikt nie wie, kiedy mu strejkować wypadnie: wszak widzieliśmy strejk służby klinicznej, lekarze szpitalni grożą strejkami, mieliśmy bierny opór kolejarzy i pocztowców. Dla nich wszystkich jest wolność koalicji sprawą największej wagi.

Równie ważnym jest wprowadzenie całego szeregu reform wolnościowych, jak wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, wolność osoby i domu, odszkodowanie dla niewinnie uwięzionych.

Niezmierną doniosłość będzie też miała reforma administracyi. Dotychczas starosta troszczy się tylko o rekrutację i ściąganie podatków, potrzeby społeczeństwa, przemysłu, rolnictwa i t. d. nie go nie obchodzi. Trzeba wprowadzić zasadę, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiera. (Oklaski.)

Władza polityczna powinna być czynnikiem pożytecznym, a nie postrachem ludności. Do postępowania administracyjnego trzeba przedewszystkiem wprowadzić zasadę obowiązującą już w sąsiedztwie: ustność i jawność. Czyż byłoby za taką reformą, czyż wystąpiliby przeciw samowoli starostów ci, którzy mandaty swoje zawdzięczali starostom? (Zaprzeczenia.)

A teraz przejdę do bardzo ważnej, a najmniej może znanej rzeczy, do podatków, do dochodów i wydatków państwa, czyli do budżetu państwowego. Mało kto wie o tem, że w Austrii wypada na jednego mieszkańca 63 K podatków pośrednich, czyli że rodzina złożona z 5 osób płaci rocznie państwu w podatkach pośrednich 315 K. Podatki konsumcyjne wynoszą cztery razy więcej, niż podatki pośrednie. Monopol ty-

to niowy przynosi rocznie 230 milionów koron, z czego 90 milionów odchodzi na surowy materiał i na kosztą produkcyi, zatem 140 milionów zabiera rząd na czysto na samym tytoniu. Monopol soli, tego środka spożywczego najszerzych warstw ludu, przynosił 43 miliony koron, z czego produkcja kosztowała 8 milionów, a więc 35 milionów czystego dochodu.

Nafta, to światło ludzi ubogich, opodatkowana jest na kilogramie 13 h; podatek od nafty przynosił 17 milionów K, podczas gdy światło bogatych: elektryczność wolna jest od wszelkiego podatku. Podatek od cukru na kilogramie (który loco w fabryce bez podatku kosztuje 26 h) wynosi 38 h; przynosił on 120 milionów K. Podatek mieszkaniowy wynosi 46 h od korony czynszu; kto płaci za mieszkanie 40 K miesięcznie, ten płaci w tem podatku 18 K 40 h; podatek domowo-czynszowy przynosi państwu rocznie 70 milionów K. I dziwić się tu, skąd drożyna! Podatek od piwa przynosi 52 miliony, podatek od wódki 120 milionów K rocznie. A wszystkie podatki gruntowe tylko 52 milionów K! Czy tak może nadal zostać? Czy należy dopuścić, aby podatki konsumcyjne, obciążające ubogą ludność, coraz bardziej podwyższano? Któż będzie ludność przed tem bronił? Czy szlachta, klerykał, konserwatyści, obszarnicy, którzy właśnie chcą zwać ciężary podatkowe z siebie na barki ludu, czy też reprezentant ludności pracującej?

System ten musi uleść radykalnej zmianie, którą wywalczyć musi lud cały: chłop, robotnik, urzędnik, drobnomieszczanin. (Oklaski.)

Na co wydaje rząd te pieniądze, wyciśnięte z kieszeni ludu? Pierwszą pozycję wydatków stanowią procenty dla kapitalistów. 360 milionów K płynie rocznie do kieszeni Rotszyldów i innych milionerów, którzy niegdyś pożyczycieli rządowi pieniądze. A pożyczki te zostały użyte na wojny. Pożyczki bowiem kolejowe wynoszą tylko 2 miliardy, a 6 1/2 miliarda poszło na przegrane wojny.

Jak ta pierwsza pozycja rozehodów reprezentuje militarizm przeszłości, tak druga wielka pozycja wydatków państwowych reprezentuje militarizm teraźniejszości. — Lwia część dochodów państwowych idzie na wojsko. Parlament ludowy będzie musiał rozciągnąć ścisłą kontrolę nad stoczniami w armii i bronić obywatela-żołnierza. A któż to czynić będzie, czy może konserwatysta? Służbę wojskową należy zładodzić, skrócić na rok, a co najmniej na 2 lata; duch panujący w armii musi uleść zmianie, godność osobista obywatela służącego w wojsku powinna być chroniona. (Oklaski.)

Zdawałoby się, że grosz podatkowy powinien wrócić do społeczeństwa, które go płaci, bo wszak to nie jest kontrybucya wojenna. A jednak wraca on do społeczeństwa w niezwykle małej mierze. Tyle go pochłania militarizm, że na takie pożyteczne cele, jak oświata, bardzo mało go zostaje. Oświata zwalio państwo na kraje. Kraje, uważając to za zdobycz autonomiczną, wysilają się, aby szkoły ludowe utrzymać, ale państwo zabrało najłżejsze kąski dla siebie, a krajom zostało szczupłe resztki, skutkiem czego nauczyciele ludowi skazani są na nędzę. Państwo wydaje na szkoły ludowe zaledwie 1 1/2 miliona, tyle samo, co na stadniny; na jedno dziecko szkolne wydaje państwo rocznie 2 ct., podczas gdy na jednego żrebca kilkaset koron...

Ze spraw specjalnie galicyjskich na czele należy postawić sprawę uprzemysłowienia Galicyi. Corocznie emigruje z Galicyi 100.000 ludzi za zarobkiem. Trzeba im tu w kraju stworzyć warsztaty pracy i sposobność do zarobkowania, trzeba kraj uprzemysłowić, aby nie lud nasz szedł za granicę na zarobek, ale żeby do nas obcy zjeżdżali się po pracę, zarobek, dobrobyt. (Oklaski.) Czy to robi szlachta, która się boi, że z nastaniem fabryk robotnik rolny podrożeje? Wszak szlachta była przeciwna kanałom wodnym, tej dźwigni przemysłu i handlu. Trzeba zatem wbrew agraryuszom wywalczyć byt dla

przemysłu. Nad emigrantami zaś należy roztoczyć opiekę i ochronę przed wyzyskiem.

Dążyć też będziemy musieli do równouprawnienia kobiet. Czyż to nie jest krzywdą, że na takim zgromadzeniu, jak dzisiejsze, nie wolno być kobietom i że będziemy musieli dla nich zwołać osobne zgromadzenie, na które jednak będziemy zmuszeni zaprosić komisarza policji!

Rozwiązania będzie się też od parlamentu ludowego domagała kwestya narodowościowa. Austrię zamieszkuje 8 narodów. Jak się ma ukształtować ich współżycie? Możliwe są tu dwie drogi: walka albo zgoda. Pierwsza nie prowadzi do niczego, bo nawet najmniejszy naród nie da się wynarodowić. Konieczną jest więc zgoda, a ta jest możliwa tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia wszystkich narodów. Odnosnie do sprawy ruskiej, która nas najbliżzej obchodzi, oświadczam otwarcie: Jak głosowałem za uniwersytetem czeskim, za uniwersytetem słoweńskim, za uniwersytetem włoskim — tak samo, jeżeli będę wybrany, będę głosował za uniwersytetem ruskim (Żywe oklaski), nie wyzbywając się uniwersytetu polskiego. Dziś żadnego narodu nie można traktować jako „posag“, jako rzecz bezwłasnowolną, każdemu należy dać równe prawa i samorząd w sprawach narodowych. Dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim ten ideał, określony w naszym programie berneńskim, zostanie osiągnięty. Ale kto będzie jego fundament stanowił? Bez przesady, bez przechwałki można powiedzieć, że robotnicy i chłopci. (Oklaski.) Już teraz zaś trzeba będzie stworzyć ochronę mniejszości narodowych.

Politykę szlachty wobec Rusinów uważam wręcz za błędną. Oprócz Galicyi wschodniej zamieszkuje Rusini tuż za kordonem Ukrainę, Wołyn, Podole — po co Polacy mają sobie z nich robić wrogów? Wszak o wynarodowieniu ich chyba dziś nikt już nie myśli. Po co więc doprowadzać do tego, żeby każda swoją szkołę, każdą klasę szkoły musieli zdobywać w walce z Polakami? Po co ma hakata, gnębiąca nas w zaborze pruskim, mieć możliwość powoływania się przed opinią Europy na to, że Polacy gnębią Rusinów? W całej tej sprawie idzie tylko o kilkuset szlachciców, bo lud polski nie jest zainteresowany w gnębieniu Rusinów. (Oklaski.)

Spodziewam się, że w Krakowie, który zbyt blisko leży zaboru pruskiego i Śląska austriackiego, nie będzie miała powodzenia polityka szowinistyczna wszechpolskiej hakaty! (Żywe oklaski.)

Jako socjalista — nie wstąpię do Koła polskiego. (Żywe, długotrwałe oklaski). Wszak nawet dla demokratów takich, jak p. Petelenz, w Kole polskim jest już za ciasno. Statut Koła polskiego, krepujący wszelkie stronnictwa w działaniu i wyrażaniu swych przekonań, dobry jest dla szlachty, dla klerykałów, ale nie dla posłów ludowych. Pamiętajmy, co nieboszczyk poseł Rotter mówił tu w Krakowie na zgromadzeniach o Kole polskim. Szerokie warstwy ludności wprost wdzięczne były za to, że poza Kołem był Daszyński (Żywe oklaski), bo tylko na tej drodze mógł się przedostać do parlamentu głos protestu przeciw nadużyciom i został przełamany monopol szlachty reprezentowania kraju. (Oklaski.)

A mimo to, że byłem poza Kołem polskim, czym się kiedykolwiek sprzeniewierzył interesom narodowym? Właśnie Koło polskie niczego bardziej się nie bało, jak tego, że ja mam rozwiązane usta w sprawach narodowych i mogę ich swobodnie i śmiało bronić! Kiedy poczty pruskie odsyłały listy z polskimi adresami, chciałem przeciw temu gwałtowi hakaty wnieść interpelację i zwróciłem się do Koła polskiego o podpisy. Oni bali się podpisać i odmówili. (Okrzyki: Hańba!). Wniosłem więc tę interpelację z podpisami czeskich i niemieckich socjalistów. (Żywe oklaski). Wtedy panowie z Koła polskiego zaczęli biegać, jak oparzeni, i biadać: „a to nas skompromitowało!“ (Wesołość) i dopiero potem wnieśli także interpelację w tej

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

sprawie. Gdy w kwestyi upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego poseł Kubik i ja wnieśliśmy w parlamencie wniosek nagły, błagali mnie członkowie Koła polskiego, żebym skłonił Kubika do cofnięcia tego wniosku, „aby nie drażnić Niemców“...

I tak we wszystkich sprawach narodowych oni mieli zamurowane usta, a ja mogłem mówić otwarcie. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy do Galicji zaczęły napływać setki dezertersów polskich z armii rosyjskiej, ja wnieśliśmy nagły wniosek o prawo azylu dla nich; wszak Galicja jest także kawałkiem Polski i powinna otworem stać dla każdego Polaka. Gdzie było wówczas Koło polskie?

W czasie, kiedy hakata prowadzi walkę eksterminacyjną przeciw żywołowi polskiemu w zaborze pruskim — Koło polskie głosuje za trójprzymierzem! Kiedy przeciw nam toczy wojnę prawem i gwałtem, i my powinniśmy inaczej się bronić, z całą energią, na jaką nas stać! (Żywe oklaski). Mogę więc śmiało o sobie powiedzieć, że w walce o interesy narodowe byłem pierwszy, nie ostatni. (Okłaski).

Przez 10 lat mojej działalności parlamentarnej, jakie zarzuty zdołał podnieść przeciw mnie moi przeciwnicy polityczni? Oto następujące: Jakiś pseudonim, Jantek z Bugaja, napisał na mnie, że zjadłem gruszkę za 10 koron (huczna wesołość) i że kończę budowę mojej drugiej kamienicy. (Ponowna wesołość). Oto wszystkie zbrodnie, jakie zdołał mi zarzucić. Na takie „zarzuty“ nie potrzebuję chyba odpowiadać. Natomiast odpowiem chętnie na wszelką poważną krytykę i na wszelkie poważne interpelacje. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Dyskusja.

Przewodniczący tow. dr Marek otwiera dyskusję, zaprasza przeciwników do zabrania głosu i gwarantuje im zupełną wolność słowa.

Pierwszy zabiera głos tow. Sylwester Fliszewski i interpeluje, czy komitet partyjny zwołał konferencję dla obsadzenia kandydatów partyjnych w poszczególnych krakowskich okręgach wyborczych.

Interpelacja syonisty.

P. dr Bulwa, syonista, interpeluje kandydata w kwestyi żydowskiej. Interpelant stoi na stanowisku, że żydzi są odrębnym narodem, a kandydat, który mówi ogólnie o równouprawnieniu narodów, o żydach nie wspominał.

Uznając wielką pracę, wolę nieugiętą, energię p. Daszyńskiego, ale jednak zaznaczyć muszę, że nie mógł on nas na tym punkcie zadowolić. Jesteśmy zmuszeni podnieść przeciw jego działalności zarzuty. Nie posądzam go bynajmniej o jakąkolwiek nienawiść do nas, znam go bowiem zbyt dobrze z jego działalności publicznej, ale nie dotykał on wcale szeregu zagadnień pierwszorzędnej wagi dla żydów. I tak nie oświadczył się za odpoczynkiem sobotnim, nie zabrał głosu przy sprawie domokrąstwa, a przy reformie wyborczej nie ujął się za pokrzywdzonymi żydami, którzy tylko 6 okręgów otrzymali. Mówił tu o emigracji, a nie wspominał o emigracji żydowskiej.

Idzie nam o to, by poseł socjalno-demokratyczny nie stawał w poprzek narodowym dążnościom żydów. Być może, że w przyszłości zażądamy szkół osobnych dla żydów, teraz jeszcze tego żądania nie stawiamy. Dotychczas p. Daszyński nie oświadczył się jeszcze w tych kwestyach. W okręgu tym, w którym mieszka znaczna garść żydów, chętnie podamy mu rękę, ale żądamy, żeby nie występował przeciw naszym narodowym dążeniom.

Stróżyński ma głos!

Myślałem, że p. Daszyński przez tych 10 lat coś swoją wymową wygada w parlamencie dla kolejarzy. Tymczasem po 10 latach w czym się położenie kolejarzy poprawiło? Przed 10 laty cętnar węglaw... (Okrzyki oburzenia. Przewodniczący dzwoni i prosi o spokój. Zgromadzenie się ucisza). Przed 10 laty cętnar węglaw kosztował 24 — 28 ct., a dziś do 1 zhr. 30 ct.

Głosy: Czy to Daszyński temu winien? Stróżyński: Ja nie mówię, że p. Daszyński temu winien.

Okrzyki: Więć po co pan to gadasz? Taki zdradca sprawy robotniczej nie powinien tu przemawiać! Precz z nim!

Przewodniczący tow. dr Marek dzwoni i energicznie prosi o nieprzerwanie mowy, któremu trzeba dać wolność słowa; zresztą kandydat mu odpowie. (Zgromadzenie się ucisza).

Stróżyński: Ceny artykułów spożywczych podrożały w trójnasób. Nim istniała socjalna demokracja funt mięsa kosztował 14 ct. (Huczna wesołość). A co sobie zdobyli kolejarze, którzy należą do organizacji socjalno-demokratycznej? Wprawdzie uzyskali skrócenie czasu pracy, ale zato płace ich są dziś mniejsze niż przed 30 laty. (Obecni na zgromadzeniu kolejarze wołają: Bajka! kłamaństwo!).

Co było powodem, że poseł Daszyński w parlamencie przez 10 lat nie zrobił nic mógł? To, że należał do organizacji 10 posłów. Taka mała liczba posłów nie nie wskóra. A dziś oświadczył p. Daszyński, że do Koła polskiego nie wstąpi. Interpeluję go więc, jaką drogą sprawę robotniczą chce naprzód posunąć, jeżeli znowu będzie należał do organizacji dziesięciu posłów? (Okrzyki: Będzie ich teraz pięćdziesięciu!). Chociaż pan Daszyński tak jest wymowny, że istotnie swoimi mowami mógłby kamienie poruszyć, czyż jednak interpelacyami i pięknymi mowami zatka żołądki robotnicze? Wygłosił on tu taki piękny program, że każde stronnictwo może się pod nim podpisać. Ale dawniej mówił co innego. A co jest napisane o drobnym przemyśle w programie erfurckim? Otóż proszę o odpowiedź nam, nie-socjalnym demokratom, jak p. Daszyński myśli dla robotników zdobyć...

Głosy: Tak, jak reformę wyborczą! Stróżyński: Reformę wyborczą zdobyli nie sami socjaliści. Byli za nią i inni: centrum katolickie.

Głosy: Za pluralnością! Stróżyński: Poprzedni mówca zarzucił, że pan Daszyński za mało się opiekował żydami. Ja zaś powiem, że za mało się opiekował ludnością chrześcijańską. (Żywa wesołość).

Wniosek w sprawie kandydatury.

Tow. Chojnicki, kolejarz, piętnuje Stróżyńskiego jako człowieka, który nietylko nigdy nie siedzi w szeregach robotniczych, ani nie walczył razem z ogółem robotników o reformę wyborczą, lecz pod organizacją kolejarzy zawsze dołki kopał, obecnie zaś biega po Wesołej i intryguje przeciw kandydaturze tow. Daszyńskiego, swoją kandydaturę zachwalając kolejarzom.

Imieniem socjalno-demokratycznego komitetu wyborczego okręgu Wesoła wnosi tow. Chojnicki kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego na posła do parlamentu. (Huczne, długotrwałe oklaski i wiewaty).

Odpowiedź tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński (ponownym grzmiotem oklasków przywitany): P. Stróżyński mówił tu wśród przerywań. Ale powinien on pamiętać, że do niedawna nie taka walka była między nim a nami. Wszak dziś i on i my byliśmy jak baranki. (Wesołość). Ale przedtem zwalczał on nas z taką nienawiścią, że były takie chwile, w których ony tu ani 5 minut nie był ścierpiany na trybunie. Nie więc dziwnego, jeżeli robotnicy jeszcze nie oswoili się z jego szanownym obliczem na trybunie robotniczego zgromadzenia. (Wesołość). Ale mam nadzieję, że p. Stróżyński jeszcze nieraz będzie przemawiał na naszych zgromadzeniach.

A teraz odpowiem po kolei na interpelacje: Tow. Fliszewski niech przyjmie do wiadomości, że w sprawie obsadzenia kandydatów w okręgach krakowskich była konferencja partyjna, która prowadziła długie i gruntowne narady.

P. dr Bulwa jest nie całkiem zadowolony z mojej działalności. I nie dziwnego. Albowiem uczciwie i otwarcie powiem, że dążności syonistów zwalczałem i zawsze zwalczać będę. (Okłaski). Nie stanę — tego można chyba być pewnym — przeciw żydom dążącym do równouprawnienia, do oświaty, do lepszego bytu. Gdybyśmy, panie doktorze Bulwa, poszli dziś obaj na Kazimierz i urządzili plebiscyt, okazałoby się, kto jest bliższy tym masom, ja, czy p. dr Bulwa! (Okłaski). Dr Bulwa sądzi, jakoby ten kierunek, do którego on należy, miał prawo występowania w imieniu wszystkich żydów. Ja chciałbym w tym względzie usłyszeć na przykład dra Grossa, czy on się na pański kierunek zgadza? (Głos: Ani się śni!). A więc powinienby może p. dr Bulwa nieco na skromność zażyć.

Bardzo charakterystyczne było wyrażenie się p. dra Bulwy: „Być może, że w przyszłości zażądamy osobnych szkół dla żydów, teraz ich jeszcze nie żądamy“. Pytam się: Dlaczego pan teraz jeszcze nie żądasz gimnazjów żargonowych i uniwersytetu żargonowego?

Dr Bulwa: Bo żydzi jeszcze nie są uświadomieni narodowo!

Tow. Daszyński: A to może jeszcze poczekamy? (Wesołość i huczne brawo). Pan nie jesteś prawdziwym syonistą. Ale skoro pan sam tego nie żądasz, jakim więc ezolem wymagasz pan tego odemnie?

W sprawie spoczynku niedzielnego przemawiało w parlamencie imieniem naszego klubu dwóch mówców. Klub nasz żądał spoczynku niedzielnego, który da się skontrolować. Przepisy o spoczynku niedzielnym są nie narodowe, ale społeczne. Ja otrzymałem ze Lwowa petycję, podpisaną przez 300 handlowców żydowskich, za spoczynkiem niedzielnym. Wybitni kupcy żydowscy mają sklepy otwarte w sobotę. Jest to więc kwestya conajmniej sporna. Zresztą pytam się pana, dlaczego 70.000 żydów w Wiedniu trzyma sklepy w sobotę otwarte? Przewodniczącym był dla nas rozstrzygający interes robotniczy. (Okłaski). I z p. Stróżyńskim wojowaliśmy o spoczynek niedzielny: on

chciał „święcenia“ niedzieli, a my spoczynku niedzielnego. Niech p. dr Bulwa spojrzysz w stronę p. Stróżyńskiego, a wtedy może łatwiej przyjdzie mu głosować na socjalistę. (Wesołość i oklaski).

W sprawie domokrąstwa nie ja byłem mówcą klubowym, lecz moi towarzysze dr Ellenbogen i Eldersch, którzy z pewnością najostrożniej wystąpili przeciw głupim syonistom.

Podniósł p. dr Bulwa dalej, że nie wystąpiłem przeciw pokrzywdzeniu żydów przy podziale okręgów wyborczych. Ale my tę reformę wyborczą przyjęliśmy mimo całego mnóstwa przepisów, które uważaliśmy za złe, a przeciw którym nie można było porządzić. Wszak i Rusinów pokrzywdzono, a w pierwszej linii pokrzywdzono robotników! Przeciw nam głównie skierowano geometryę wyborczą, bo nie syonistów się bano, lecz socjalistów.

Gdyby nie odcięto przedmieść od Krakowa, wszystkie mandaty krakowskie byłyby nasze! A tymczasem ulica Stachowskiego musi głosować z Dobezcami! Powiedziałem sobie, że to zło konieczne, ale że ono się kiedyś zemści. I zemści się z pewnością, bo nasz kandydat zostanie wybrany w okręgu wiejskim krakowskim. (Okłaski).

P. dr Bulwa z lekkomyślnością podnosił tu takie zarzuty: „ja cię wtedy nie słyszałem i przy tem nie słyszałem i przy tamtem nie słyszałem“. Ja chyba byłem jednym z najgłośniejszych posłów, rzadko który tyle mówił, co ja, a nawet p. Stróżyński przyznał, że moimi mowami „kamienie poruszałem“. (Huczne oklaski).

Dr Bulwa: Do palestyńców!

Tow. Daszyński: Ten kierunek jest mi właśnie najmniej sympatyczny. Bo wśród tak strasznego położenia, w jakim się obecnie żydzi znajdują, pozwalanie sobie na zawracanie głowy żydom taką utopią, jak Palestyna, to doprawdy luksus, na jaki się zgodzić nie mogę. Nie mogę zgodzić się na to, żeby żydzi przygotowywali się do Palestyny, a tu znosili nędzę i upokorzenie!

W Krakowie socjalna demokracja wespół z kilkoma jednostkami dobrej woli nauczyła żydów walczyć o równouprawnienie, używać swego prawa, nie znosić poniewierki i upodlenia. (Okłaski). Nasi towarzysze na Kazimierzu nie mają prawa zrezygnować z tej pracy, a syoniści nie mają autorytetu odpedzić ich od niej. Ze septycyzmem odnoszę się do syonistów. Boję się, że jak ci młodzi syoniści wejdą w kahały, wówczas staną się starzy.

Z tego wszystkiego jednak nie wynika, żeby p. dr Bulwa miał się na mnie gniewać. Jeżeli szczerze się odnosi do interesów żydowskich, to jednak, choć zgrzytając zębami, będzie musiał powiedzieć swoim zwolennikom: głosujcie na tego uczciwego socjalistę, który dla wszystkich żąda równego prawa! (Żywe oklaski).

Teraz dla odmiany p. Stróżyński. (Wesołość).

P. Stróżyński wyobraża sobie, że kiedy socjaliści nie było na świecie, funt mięsa kosztował 14 ct., a dziś 30 ct. W takim razie celem usunięcia drożyzny byłoby najprostszą rzeczą rozwiązać partję socjalno-demokratyczną. (Wesołość).

Stróżyński: Otworzyć granice!

Tow. Daszyński: Tak? I dlatego chcesz pan, żebym wstąpił do Koła polskiego, które jest przeciwne otwarciu granic? (Huczna wesołość).

Dotychczas zdawało mi się, że p. Stróżyński jest zdania, iż jest za dużo socjalistów; tymczasem jest on zdania, że jest za mało socjalistów, bo tylko 10 w parlamencie. (Wesołość). Ale, panie Stróżyński, albo się idzie drogą sprawiedliwości, a wtedy wszystko jedno być musi, czy 10 idzie tą drogą, czy 100, — albo też drogą protekcji i lizania rąk. Gdybyś pan został wybrany, panie Stróżyński, i wstąpił do Koła polskiego, awansowałbyś pan jak na drożdżach. Ale byłbyś pan w Kole na szarym końcu! Tam ludzie tej miary, co Rotter i dr Grek byli postponowani, Petelena nie wybrano do komisji szkolnej, Stwiertni ani Greka nie wybrano do komisji reformy wyborczej, lecz zaciętego wroga tej reformy Kozłowskiego. Do tego stopnia to dochodzi, panie Stróżyński, że nawet ks. Pastor skarżył się przedemną na stosunki w Kole polskim!

Co socjaliści zrobili dla kolejarzy, to pan wiesz bardzo dobrze. Wypracowany przez nas projekt ustawy o stosunkach służbowych kolejarzy niech p. Stróżyński spróbuje krytykować na zgromadzeniu ze samych kolejarzy złożonym. A kto obalił Witteka? Kto obronił organizację kolejarzy, którą Badeni rozwiązał?

Mówił p. Stróżyński o drobnym przemyśle. Byłby już czas dać spokój tej głupiej legendzie, jakbyśmy chcieli zjeść drobnym majstrów. Zapytaj pan szewca, krawca itd., kto go niszczy, socjalista, czy też lichwiarz? Po co te stare brednie? Zaniechaj pan dalszych intryg! Socjalnej demokracji ani kropidłem, ani szablą się nie zabije. (Okłaski).

Zrozum pan, że socjalizm jest ruchem światowym. Przeciw niemu stanęły do walki wszystkie potęgi kapitalistycznego ustroju.

Organizacja robotnicza nie może ich jeszcze obalić, bo walczyć musi częstokroć o głód! Kto zatem życzy zwycięstwa klasie robotniczej, nie dzieli ją, ale spaja w jedną całość.

Klerykali ryją pod klasą robotniczą, organizują łamistrejkwów. I pan to wiesz, panie Stróżyński! Dlatego nie dziw się pan, że żaden kapitalista nie jest tak zniechęcony przez robotników, jak pańskie nazwisko! (Huczne oklaski. — Stróżyński wychodzi z sali).

Wicie, co ci, co razem z p. Stróżyńskim się kręcą, o mnie opowiadają? Że w r. 1900 podczas wielkiego strejku górników kapitalistom zależało na tem, żeby schować wielkie zapasy węgla i że hr. Potocki dał mi wówczas pensję dożywotnią za to, żebym nie powiedział, gdzie ten węgiel jest schowany. (Wesołość). Opowiadają dalej, że przysłała do mnie deputacja kolejarzy i prosiła mnie, żebym ją zaprowadził do ministra, a ja jej odpowiedziałem: ponieważ prosicie, a nie żądacie, idźcie sobie sami. (Wesołość).

Takimi z powietrza braniami, naiwnymi oszczerstwami, usiłują moją kandydaturę obalić!?

Imieniem kolejarzy nie ma prawa przemawiać p. Stróżyński, lecz tylko organizacja kolejarzy, która wie, co postawie socjalno-demokratycznej dla niej zdziałali. (Okłaski).

Uchwalenie kandydatury.

W głosowaniu kandydatura tow. Daszyńskiego została uchwalona jednogłośnie. Wynik głosowania przyjęto hucznie oklaskami i wiewatami.

Przewodniczący tow. dr Marek zamknął zgromadzenie (o godz. 6^{3/4}) wezwaniem do energicznej agitacji przedwyborczej, poczem zgromadzeni wzniesli okrzyk na cześć kandydata.

Ruch wyborczy.

Termin reklamacyjny w Podgórzu i Bochni rozpoczyna się dnia 14 marca. Listy wyborców będą w tamtejszych magistratach od 14 marca począwszy przez dwa tygodnie publicznie wyłożone.

Towarzysze! Przygotowujcie się do reklamowania swego prawa wyborczego!

Z humorystyki wyborczej. Magistrat podgórski ogłasza urzędowo afiszami, podpisanymi przez wiceburmistrza p. Kaczmarek, że z okręgu miejskiego XIX Podgórze-Bochnia-Wieliczka „odbędzie się wybór posła i zastępcy“...

Z TEATRU.

„Harde dusze“. Uroczyste przedstawienie ku czci Elizy Orzeszkowej.

Obchód jubileuszowy Elizy Orzeszkowej teatr krakowski uczcił uroczyste przedstawieniem „Hardych dusz“, scenicznej przeróbki jednej z najpiękniejszych powieści Orzeszkowej: „Bene nati“. Na schodach prowadzących do foyer ustawiono bardzo udane popiersie Orzeszkowej, przed którym pierwszym akcie w imieniu komitetu urządzającego obchód p. Józef Flach złożył wieniec laurowy i wygłosił krótką przemowę. Pomimo wypełnionej sali i przeważnie balowych strojów, nastrój uroczysty był dość sztuczny i nie czuć było szczeroci hołdu i zapatu. Samo przedstawienie było niedbałe, a zwłaszcza przecięż na wieczór jubileuszowy powinno być przygotowane i opracowane starannie. Wystawienie sobotnie pozostawiło nam „Harde dusze“ poniżej ich istotnej wartości. Tempo gry zwłaszcza pod koniec sztuki w akcie 4 i 5 było tak wolne i rozwlekłe, że trudno się było oprzeć znużeniu. W grze nie było zespołu ani środowiska; dekoracje i rekwizyty nie starały się zupełnie o złudzenie nadniemeńskiego szlachckiego zaścianka. Rola Salusi Osipowiczówny znalazła w pani Przybyłko bardzo niestosowną wykonawczynię. Pani Przybyłko nadała swej roli jakiś tani banalny wdziek, nie kusząc się o pogłębienie roli, o indywidualizowanie jej na tle danego otoczenia i prawdziwie dramatycznego konfliktu. Momenty dramatyczne pani Przybyłko wprost w grze opuszczała. Również p. Węgrzyn w roli Jerzego Chutki ograniczył swą grę do koniecznego minimum.

Akty rozgrywane się w folwarku Laskowskim ratowała bardzo szczerą i naturalną grą p. Zelwerowicza i zwłaszcza świetną postać Aureli w wykonaniu p. Czechowskiej. Gdyby całe przedstawienie stało na wyżynie tej gry, byłoby to istotnie uczczeniem jubileuszu. Było jednak zupełnie inaczej.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w poniedziałek od godziny 7^{1/2} do 8^{1/2} wieczorem: p. Stanisław Loria: „O promieniowaniu“ (z demonstracyami).

* **Baczność towarzysze krawleccy w Krakowie!** We wtorek 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się pufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.